№ 94 (2894) Warszawa, WTOREK 6 Kwietnia 1926 roku. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.
Numer pojedyńczy 20 groszy.

Wojny kolonjalne i imperjalizm kapitalistyczny.

W CHINACH.

PAT donosi.

Przybył do Pekinu gen. Kung - Nain-Su, przedstawiciel marszałka Wu - Pei-Fu, w celu przeprowadzenia rokowań pokojowych z dowódcami wojsk narodowych. Wu-Pei-Fu pragnie prowadzić rokowania, żąda jednakże, aby gen. Feng-Ju-Hsiang zerwał wszelkie stosunki z partją narodową.

W MAROKKU I O MAROKKU.

Komunikat francuski donosi: Szczepy powstańcze, wspomagane przez rifenów, zaatakowały wierne Francji szczepy Marnissa. Interwencja wojsk francuskich zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się.

„Journal" paryski donosi z Tangeru, że z Riffu wyjechał do Rabatu kaid Hadden Lekhal upełnomocniony przez Abd-el-Krima do prowadzenia rokowań pokojowych.

Pisma podkreślają z naciskiem (!), iż krążące obecnie pogłoski o pokoju w Marokko przyjmować należy z jaknajwiększą rezerwą.

W SYRJI.

Ofensywa francuska przeciwko Druzom w południowym Libanie rozpoczęła się w czwartek rano. Według sprawozdania sztabu generalnego, ofensywa przybiera pomyślny obrót.

POROZUMIELI SIĘ...

Dzienniki donoszą z Beyrouthu: Jak głosi komunikat wysokiego komisarjatu brytyjskiego w Palestynie, de Jouvenel i Plumer uznali zgodnie korzyści, wypływające ze ścisłego związku Palestyny i Syrji i porozumieli się co do szczegółów systemu komunikacyjnego między obu krajami.

W INDJACH.

Dzienniki donoszą z Kalkuty, że w czasie starcia pomiędzy hindusami a mahometanami 30 osób zostało zabitych a 150 ranionych.

Nazajutrz powtórzyły się niepokoje, przyczem mnóstwo sklepów zostało splądrowanych. 20 rannych osób przewieziono do szpitali.

„Chicago Tribune" donosi z Kalkuty, że ogłoszono tam stan wojenny.

***

Donoszą z Batawji, że tłum krajowców zaatakował w okręgu Achin oddział wojsk holenderskich. W wyniku krwawego starcia zabity został dowodzący oddziałem kapitan oraz pięciu żołnierzy. Wśród tłumu krajowców zabitych zostało 19 osób.

Sprawa rozszerzenia Rady Ligi Narodów.

„Berliner Tageblatt" donosi, że w połowie nadchodzącego tygodnia dr. Luther podejmie kroki dyplomatyczne w sprawie udziału Niemiec w komisji do spraw reorganizacji Rady Ligi Narodów.

— „Le Matin" dowiaduje się, że ambasador niemiecki von Hösch oświadczył Briandowi, iż rząd Rzeszy pragnie poznać skład komisji, mającej zająć się niebawem sprawą rozszerzenia Rady Ligi, oraz przyszłe stanowisko Anglji wobec Hiszpanji i Brazylji. Na ten sam temat rozmawiał Briand z ambasadorem angielskim Crewe.

Nowe podatki we Francji.

Paryż, 5 kwietnia (PAT). Wczorajszy „Journal Officiel" ogłasza, między innemi, świeżo uchwaloną przez parlament ustawę o nowych podatkach. Ustawa ta natychmiast wchodzi w życie. Nowe podatki dotyczą napojów alkoholowych, tytuniu, zapałek, soli, kawy i produktów farmaceutycznych. Również podniesione zostały opłaty celne i pocztowe. Ustawa wprowadza pozatem progresywny podatek pogłówny.

***

— Rządowy projekt ustawy finansowej został ostatecznie przyjęty przez francuską Izbę deputowanych 300 głosami przeciwko 155.

Na pracę sezonową do Niemiec nie wydaje się więcej paszportów

Wobec wyczerpania oznaczonej przez rząd niemiecki maksymalnej kwoty robotników polskich, którzy mogą uzyskać w r. bież. pracę sezonową na roli, Urząd Emigracyjny przy Min. Pracy i Op. Społ. wstrzymał dalsze wydawanie paszportów emigracyjnych robotnikom tej kategorji. (PAT).

Socjalistyczna konferencja bałkańska

Sofja, 5 kwietnia (PAT). W dniu 9-go kwietnia odbędzie się tu, z inicjatywy międzynarodówki amsterdamskiej, ogólno - bałkańska konferencja robotnicza, na której między innemi omawiana będzie kwestja zbliżenia się narodów bałkańskich za pośrednictwem klasy robotniczej. W konferencji wezmą udział delegaci międzynarodówki amsterdamskiej oraz organizacji robotniczych krajów bałkańskich.

Uchwały angielskiej Niez. Partji Pracy.

Londyn, 5 kwietnia (PAT). Obradująca tu dziś konferencja niezależnej partji pracy przyjęła uchwałę, zalecającą natychmiastowe utworzenie komisji, mającej ustalić minimum płacy robotniczej, wystarczającej do zaspokojenia niezbędnych potrzeb życiowych. Inne uchwały komisji zalecają nacjonalizację kolei, kopalń i energji elektrycznej.

—::o::—

Zjazd monarchistów rosyjskich

Paryż, 5 kwietnia (PAT). Dziś nastąpiło tu pod przewodnictwem Piotra Struvego otwarcie pierwszego zjazdu emigracji rosyjskiej (t. zw. parlamentu emigracji). Przybyło z 26-u krajów około 1000 delegatów, należących przeważnie do stronnictw monarchistycznych różnych odcieni. Grupy Kiereńskiego i Milukowa udziału w zjeździe nie biorą. W imieniu emigracji rosyjskiej w Polsce przemawiał Łonginow, który wypowiedział się za oddaniem władzy w ręce wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Wiadomości telegraficzne

— „Daily Express" donosi z Melbourn (w Australji) o zatonięciu statki „Dorrigo". Wiele osób uratowano. Brak jeszcze 22; jest obawa, że utonęły.

— „Daily Herald" donosi, że angielskiemu przemysłowi węglowemu grozi bezrobocie, ponieważ właściciele kopalń zamierzają zredukować płace robotnikom.

— W dniu wczorajszym zmarł w Paryżu Gustaw Geoffroy, prezes Akademji Goncourtów.

— 4 b. m. zmarł w Berlinie jeden z najbogatszych przemysłowców niemieckich, August Thyssen.

— W niedzielę w południe jugosłowiański prezes rady ministrów Pasicz wręczył królowi dymisję gabinetu.

— Z Kairu donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę gwałtowny pożar bardzo poważnie zniszczył dzielnicę Tantah. Spłonęło 612 domów. 32 osoby znalazło śmierć w płomieniach. Około 4000 osób straciło dach nad głową.

—:o:—

Święta Wielkanocne.

Ubiegłe święta wielkanocne odznaczały się piękną pogodą. Zwłaszcza poniedziałek był bardzo ciepły i słoneczny.

Tyle dobrego da się powiedzieć o świętach. Jak zwykle: kto miał pieniądze używał sobie świątecznego życia, biedak zaś — upajał się ciepłem i słońcem. Ponieważ biedaków jest obecnie w Polsce — skromnie licząc — około 25 miljonów, więc tłumy zalegały ogrody i skwery (nieliczne w Warszawie) i ulice.

Świętowali sobie też niezwykle zamaszyście szoferzy, o czem w kronice wypadków.

Obfite były pożary w Warszawie, ale w kronice katastrof pozostaliśmy wobec zagranicy w tyle.

W dzisiejszym numerze:

Nie uporządkowanie, lecz podporządkowanie.

Projekt reorganizacji administracji państwowej, opracowany przez t. zw. Komisję trzech (pp. Bobrzyński, Smólski i Kasznica), przedłożony Prezesowi Rady Ministrów 13 lutego b. r. stanowi dziś podstawę dyskusji w zakresie reorganizacji nadzoru państwowego we wszystkich dziedzinach życia wewnętrznego. Reorganizacja ma być opartą na „zdrowych i racjonalnych zasadach", ma przynieść uproszczenie czynności biurokratycznych i wielkie oszczędności, drogą zespolenia różnych gałęzi administracji w ramach resortu spraw wewnętrznych.

Jest to więc zagadnienie pierwszorzędnej wagi państwowej, którego realizacja wywoła olbrzymie poruszenie obywateli ze względów natury głębokiej, zasadniczej — unormowania czynności potężnej machiny administracyjnej w sposób lepszy lub.. jeszcze gorszy od dzisiejszego.

Komisja dr. Bobrzyńskiego w liście swym do premjera Skrzyńskiego pisze: „Podjęliśmy się tego zadania, ograniczając je zgóry do administracji w ściślejszem tego słowa znaczeniu, t. j. z wykluczeniem (z wyłączeniem) sądowej, wojskowej i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw państwowych, poczt, kolei żelaznej, monopolów i t. d. Z wniosków naszych usunęliśmy też naprawę biurowości i rachunkowości..."

W dziedzinie „administracji ściślejszej" pomieściła „Komisja trzech" władze rządowe, samorządy, ustrój wewnętrzny urzędów oraz uwagi, dotyczące zmian terytorjalnych województw i powiatów. Całości dopełniają projekty nowel do odnośnych ustaw.

Najważniejszem zagadnieniem w tej „administracji ściślejszej" jest bezwątpienia *szkolnictwo* i właśnie to zagadnienie pragniemy omówić, tembardziej, że opinję publiczną usiłuje się urabiać w kierunku przychylnym dla projektu reorganizacji w tej dziedzinie.

Oto w Nr. 48 „Nowego Kurjera Polskiego" z dn. 20 marca b. r. ukazał się na miejscu naczelnem artykuł p. t. „Podporządkowanie, czy uporządkowanie", w którym autor p. B. Żar. bez zastanowienia przyjmuje punkt widzenia Komisji reorganizacyjnej w dziedzinie „naprawy" administracji szkolnej, powtarzając za nią dosłownie, że chodzi o „sharmonizowanie" władz szkolnych z politycznemi.

W artykule swym p. Żar pisze: „Wszelkie opowiadania o podporządkowaniu władz szkolnych władzom administracji ogólnej (politycznej)... opierają się na nieznajomości projektów p. Bobrzyńskiego lub na złej woli".

Pana B. Żar. nie będziemy pochopnie posądzali o złą wolę, ale wyraźnie i mocno posądzamy go właśnie o nieznajomość istotnej treści projektów p. Bobrzyńskiego, tudzież o dalej jeszcze posuniętą nieznajomość obecnych stosunków w administracji szkolnej oraz o błędne zrozumienie tendencji publikacji wizytatora Zapolskiego, na którą się w artykule swoim powołuje.

P. Bobrzyński pragnie znieść samorząd szkolny, (opieki, dozory i rady szkolne powiatowe), a p. Żar. dopatruje się w tem radykalnego uzdrowienia stosunków dzisiejszych, gdyż szkolnictwo oparte zostanie wówczas o szerokie sfery społeczeństwa. Niestety, tak nie będzie. Szerokie sfery społeczeństwa mają właśnie dziś wybitny, bezpośredni dostęp do szkoły. Bowiem w samorządzie szkolnym społeczeństwo ma swoich przedstawicieli i samorząd komunalny ma ich również. Książka p. Zapolskiego zwraca jednak uwagę na ten smutny fakt, że czynniki administracji komunalnej wręcz wrogo traktują potrzeby gospodarcze szkolnictwa, mimo to, że samorząd szkolny wykonywa wszelkie prace administracyjne, odciążając urzędy komunalne. Zło zasadnicze, formalne tkwi w tem, że samorządy szkolne *nie posiadają ustawowego zaopatrzenia finansowego, ani władzy wykonawczej*. Preliminarze budżetowe samorządów szkolnych opierają swe nadzieje na *subwencjach* władz komunalnych, które *przeważnie obcinają pozycje szkolne do minimum*. A gorzej jeszcze będzie, kiedy gmina, tak zdecydowanie zależna od administracji państwowej—nie będzie nawet dopingowaną przez samorząd szkolny, lecz decydować będzie sama o potrzebach szkół. Analogicznie będzie np. z nakładaniem i wykonywaniem kar za niewypełnianie dekretu Nacz. Państwa o powszechnym obowiązku szkolnym (7.II 1919 r.).

Twierdzenie, że dzisiejszy system potęguje biurokrację jest błędne, gdyż samorządy szkolne, których członkowie pełnią swe obowiązki bezpłatnie (Przep. tymcz. z dn. 1.X 1917 r.) — odciążają administrację państwową i komunalną, gdyby zaś przestały istnieć — funkcje ich spełniać muszą biura wójtów i starostów, co wywoła konieczność uruchomienia nowych oddziałów biurowych. Gdzież przytem postulat oszczędności?

Racjonalna więc reorganizacja administracji szkolnej polega *na konieczności rozszerzenia kompetencji opiek, dozorów i rad szkolnych powiatowych* w kierunkach wytyczonych wyżej.

P. Żar. powtarza za p. Bobrzyńskim (oczywiście w sensie już przez siebie spopularyzowanym), że „zupełnie inaczej byłoby, gdyby te sprawy normowano nie według powiatów, lecz według województw... Taki organ proponuje utworzyć Komisja p. Bobrzyńskiego pod nazwą rad szkolnych wojewódzkich".

Ależ to nie jest nowością! Rady Szkolne wojewódzkie (okręgowe) miały w krótkim czasie powstać w Polsce. Rozporządzeniem z dn. 13.XII 1921 r. (Dz. Urz. M. W. R. i O. P. Nr. 4) powołana została przez Min. Oświaty do życia Rada Szkolna Okręgowa (wojewódzka) na terenie wojew. Łódzkiego. Działalność jej zarysowała się w sposób wręcz błogosławiony dla rozwoju szkolnictwa — jednakże realizacja wszelkich uchwał tej Rady została uniemożliwiona przez czynniki administracyjne. (Również istnieją takie Rady w Poznańskiem i na Pomorzu).

I oto nagle „nowe" rady szkolne wojewódzkie mają przynieść gruntowne uzdrowienie dzisiejszego stanu! Trzeba złośliwej premedytacji, żeby tak twierdzić *tylko dlatego*, że na czele „nowych" rad szk. wojew. stanąć mają... *wojewodowie*, którym kuratorowie szkolni będą podlegali.

I to p. Żar. w „Nowym Kurjerze Polskim" — nazywa *uporządkowaniem*.

To chyba jakieś nieporozumienie!

Ale może autorowi artykułu podoba się specjalnie pewna niezręcznie ukrywana tendencja dr. Bobrzyńskiego, którą znajdujemy zaraz na str. 6 enuncjacji do premjera, a której tekst p. B. Żar. powtarza niemal dosłownie (jakby z żalem): „Cały ruch pedagogiczny, szukający sobie przytułku w związkach nauczycielskich i znajdujący tam jednostronne ujęcie z punktu widzenia interesów zawodowych, pełniej i głębiej mógłby się wyrazić w pracach rady szkolnej wojewódzkiej". A u p. Bobrzyńskiego czytamy następujące zakończenie tych zdań: „Tak być dalej nie może i nie powinno".

I stąd właśnie płynie dążność do podporządkowania szkolnictwa władzom politycznym, gdyż nauczycielstwo zbyt swobodnie organizuje się dzisiaj, kształci, pracuje społecznie i t. p. Ta zgodna z konstytucją niezależność kilkudziesięcio - tysięcznej armji nauczycieli wydaje się pp. Bobrzyńskim niebezpieczna, gdyż wywołać może zrozumienie w społeczeństwie potrzeby oświaty powszechnej w szkole 7-klasowej, zamiast w jednoizbowej szkółce ludowej. Tych pionierów kultury trzeba tedy uzależnić od wójtów, starostów i wojewodów, a wówczas... Wówczas policja będzie panowała nad nauczycielstwem.

Więc „tak być dalej nie może i nie powinno“!

Wogóle cała argumentacja Komisji trzech w dziedzinie szkolnej oscyluje dokoła poruszonych wyżej zagadnień: a) zniesienia samorządów szkolnych, czyli odsunięcia społeczeństwa od udziału w staraniach o rozwój szkolnictwa, b) powołania rad szkolnych wojew., jako organów przybocznych wojewodów i c) podporządkowania inspektorów szkolnych starostom, a kuratorów wojewodom. Centralizacja ta, podyktowana wyłącznie względami biurokratycznemi i reakcyjno-politycznemi zmierza do stworzenia ze szkoły instytucji, produkującej posłusznych, wytresowanych obywateli, nie zaś społeczeństwa twórczego, świadomego obowiązków wobec Państwa, ale i praw obywatelskich, zagwarantowanych Konstytucją. System taki nie daje perspektywy radosnej i bezpiecznej, przeciwnie, każe się głęboko niepokoić o przyszłość narodu.

Uwag powyższych nie można zakończyć bez podkreślenia specyficznego charakteru listu Komisji do p. Prezesa rady ministrów, specyficznych zwrotów, zawartych w tym liście, którego przeznaczeniem winno być objektywne, rzeczowe, fachowe traktowanie prac projektodawczych, do wykonania których Komisja została powołaną.

Znajdujemy więc w tekście, traktowanym dotąd, jako rękopis, niemal polemikę, z tą częścią społeczeństwa, która źródło zła widzi w ślepem naśladownictwie austrjackiego systemu administrowania Państwem, znajdujemy wreszcie gołosłowne powoływanie się członków Komisji na „zgodny chór głosów w publicystyce“ żądających „takich właśnie“ projektów reorganizacji. (Znamy już te „chóry głosów“, „opinje prasy“ i „uchwały zjazdów“ — *na zamówienie!)*.

Sapienti sat. Wskrzesza się strupieszałe systemy z zapałem w ciągu ostatnich lat pod wszelkiemi pozorami — i o to tylko chodzi. Nie czerpie się wzorów z administracji Państw zdrowych i twórczych, nie czerpie się natchnień organizacyjnych z tradycji ojczystej (Modrzewski, Staszic, Konarski, Kołłątaj) — lecz tylko z c. i k. biurokratycznej b. monarchji, którą systemy niedołężne wtrąciły w przepaść, zrujnowały moralnie i politycznie.

R. Tomczak.

Uchwały Bezrobotnych w Zagłębiu Dąbrowskim

W dn. 25, 26 i 27 marca zostało zwołanych kilka zgromadzeń i wieców przez Centralny Zw. Górników dla bezrobotnych i pracujących, a mianowicie: w Strzemieszycach, w Dąbrowie, Czeladzi, Koszelewie i Ksawerze. Na zgromadzeniach powyższych referował tow. Bielnik, a w Dąbrowie Szpruch.

Robotnicy uchwalili rezolucję, domagającą się 1) natychmiastowego uruchomienia przemysłu i robót publicznych, 2) ściągnięcia natychmiast zaległego podatku od wielkiej własności rolnej i ciężkiego przemysłu, 3) kontroli nad przemysłem i zbadania przez specjalną Komisję kosztów administracyjnych w przedsiębiorstwach, w szczególności w górnictwie i hutnictwie i t. d.

Rezolucja zawiera żądania bezrobotnych w sprawie zasiłków, wstrzymania eksmisji i niepobierania czynszu od bezrobotnych, bezpłatnej pomocy lekarskiej i t. d.

Ramota zamiast Encyklopedji.

(Z powodu encyklopedji „Ultima Thule“).

Niedostateczna ilość zakładów naukowych w Polsce każe zwracać specjalną uwagę na potrzebę samouctwa. Przy ogólnej stagnacji wydawniczej i ta dziedzina jest obecnie zaniedbana. Wspaniałe prace, w rodzaju „Poradnika dla samouków“, są już oddawna wyczerpane, a na wznowienie ich wcale się nie zanosi.

Pozostają jedynie encyklopedje, które nie mogąc zastąpić systematycznej popularyzacji wiedzy, dają jednak, a przynajmniej dawać powinny szereg poważnych i bezstronnych informacji tym wszystkim, którzy w inny sposób nie mają możności zdobycia wiedzy.

Tem większa jest odpowiedzialność redaktorów takich wydawnictw i tem baczniejszej kontroli społeczeństwa muszą podlegać encyklopedje wszelkiego typu.

Leży przed nami encyklopedja pod nazwą „Ultima Thule“, redagowana przez p. S. Michalskiego - Iwieńskiego i doprowadzona niemal do końca litery A. W każdym zeszycie (ukazało się ich do tej pory kilkanaście) szukamy prawdy objektywnej, słusznie oczekując, że wydawnictwo, którego redaktorzy powołują się niemal w każdym zeszycie na swe usiłowania osiągnięcia pewnego poziomu naukowego, zdala stać będzie od stronniczości.

Spotyka nas zawód. Na każdym kroku widzimy wprost złośliwą stronniczość, a ostrze tej złośliwości, zresztą bardzo niewyszukanej i niewybrednej, jest skierowane przeciw demokratycznemu ustrojowi naszego państwa, a w szczególności przeciw stronnictwom lewicowym i działaczom lewicowym.

Dość przytoczyć kilka przykładów.

W artykule **„Antysemityzm“**, stojącej pod względem ujmowania zjawisk na poziomie osławionej książki Korscha (Żydowskie stronnictwa wywrotowe), która w ostatnim czasie wywołała tyle komentarzy, znajdujemy następujący kwiatek:

„Prawo wyborcze, wydane w 1919 roku przez doktrynera Moraczewskiego, nadało prawo wyboru posłów do Sejmu wszystkim żydom i żydówkom od 21 roku życia“.

Autor artykuliku radby widocznie i w tej dziedzinie zastosować jakiś numerus clausus.

W artykule **„akordowa praca“** autor, zamiast uświadomić czytelnika o pracy akordowej, wkłada na siebie togę mentora i poucza stronnictwa, jak się mają zachować względem tego zagadnienia, w sposób następujący:

„Polska Partja Socjalistyczna utrzymuje w zupełnym marazmie swoich stronników, dając im tu i owdzie przygodne korzyści, a nie siląc się na istotne, mocne i konsekwentne rozwiązanie sprawy robotniczej przez wystawienie odpowiedniego programu i kolejne urzeczywistnianie jego punktów“.

Zdawaćby się mogło, że chociaż artykuły takiej treści, jak **administracja, apelacja, apelacyjne sądy,** winny być wolne od pretensjonalnego kiwania palcem w bucie i zarozumiałego politykierstwa. Gdzież znowu! Zgryźliwy autor jest niezadowolony z tego, że istnieją sądy apelacyjne, i nie omieszkuje temu niezadowoleniu dać wyraz groteskowy.

W artykule **administracja** autor gniewa się na nasz Sejm w następujących wyrazach:

„Żądanie ministra Grabskiego w ustawie o pełnomocnictwach, aby mu pozwolono znieść ministerjum robót publicznych, Sejm odrzucił w lipcu 1924 r. z pobudek, nie mających nic wspólnego z dobrem Państwa“.

A o kilkanaście wierszy wyżej w tym samym artykule, omawiając powolność władz administracyjnych, encyklopedja poucza:

„W 1923 roku został w Warszawie zabity na ulicy wyższy urzędnik administracyjny przez obywatela, zrozpaczonego przewlekaniem sprawy i nieodpowiedzialnością urzędniczą“.

Jeżeli ta informacja ma być zachętą do regulowania w podobny sposób porachunku stron w urzędach, to można powinszować.

Idziemy dalej. Encyklopedja pragnie być aktualną i umieszcza życiorysy ludzi, którzy w ostatnich kilku latach wysunęli się na widownię polityczną. Myliłby się jednak ten ktoby sądził, że chodzi o jakieś dokładne informacje. Dość przeczytać chociażby artykulik pod tytułem **Anusz.** Oto co się tu pisze:

„Typowy polityk lewicowy powojennej Polski: pełen najlepszych chęci, szlachetnych porywów, wielkich zamiarów, ale nie mający jasnej drogi przed sobą ani metody; gdy chce coś zdziałać, nie jest w stanie wypełnić najprostszej rzeczy, chociażby to było wydanie kilku tomów Mickiewicza; gdy osiąga odpowiedzialne stanowisko w komisji wojskowej Sejmu, nie walczy o doskonałość polskiej armji i nie ulepsza jej, ale lata całe polemizuje o Józefa Piłsudskiego“.

Zdaje się, że to ostatnie najbardziej autora boli i skłania go do ataków polemicznych, niedopuszczalnych w wydawnictwie, pretendującem do naukowości.

Sądzę, że tych przykładów wystarczy, aby przestrzedz przed tem wydawnictwem.

Nasze koła naukowe winny jaknajprędzej przystąpić do opracowania encyklopedji, odpowiadającej wymaganiom nauki. Tylko tą drogą można wyplenić chwast, ukrywający się pod płaszczykiem wiedzy.

J. Krzesławski.

Do poety nadchodzącego.

Wzdychamy, łkamy, łączymy
Smuteczki w rytmy i rymy,
Co gładszy wierszyk oklaskiem
Bledziutkich rączek darzymy.

Lecz cóż to jest u kaduka!
To sztuka? Ładna mi sztuka!
To nic, to nic, to kropelka,
Madziubdzia sobie, niewielka.
Morza nam, morza nam trzeba,
Gdzie grzmi wichura stugęba,
Gdzie boży głos się koleba,
Gdzie bunty burz stają dęba!

Dość tego! Dość tej anemji!
Widzę Cię, Mistrzu Nieznany!
Rzucasz nam usty twardemi
Dzieła - wichrzyce, orkany!
Tęczą o tęczę uderzasz,
Sercem nam serca rozszerzasz,
Z Boga, jak z działa, w nas zmierzasz,
Ciskasz Boga nam w twarz!

Słyszę Cię, nowy Norwidzie,
Słyszę Cię, nowy Rimbaudzie!
Idzie Twe słowo już idzie
Po nas jak Chrystus po wodzie!
Idzie, nie tonie, jak — inne,
Idzie potężne i płynne,
Mądre, mosiężne, płomienne,
Dzwonne, pozgonne, niezmienne,
Bo sercem, sercem ogromnem
Ogromne słowa pchasz!

Słońce, trzepiące złotością
Mroki potworne, zajadłe!
Anioły, wielką miłością
Na małą ziemię upadłe!
Wybuch! Kartacze! Wulkany!
Wszechświat stworzony nanowo!
Leczysz, uzdrawiasz nam rany
Lekiem nad leki — swą mową!
Mieszkają w mowie Twej wielkiej
Wszyscy bezdomni włóczędzy,
Duch wszelki i ciało wszelkie
Przeżarte wrzodami nędzy!
Mieszkają w niej światła wieczne
I Miłowanie Społeczne!

Ja, com niezdolny wyśpiewać
Siebie i tego świata
Witam Cię słowem kruchem!
Nie jesteś mi krzyw, żeś nie jest
Mną i mojemi ustami.
Usłysz nas, objaw się duszom!
Zmiłuj się, zmiłuj nad nami,
Napełń nam dusze swym duchem!
Pragniemy Ciebie, jak wiosny,
Pragniemy Ciebie, jak lata!

Włodzimierz Słobodnik.

Czasopisma artystyczne.

„SZTUKI PIĘKNE“. Rocznik II, zeszyty 2—6.

Dzień, w którym dostaję nowy zeszyt „Sztuk Pięknych“ jest zawsze dla mnie świętem. Każdy zeszyt wertuję najpierw długo, póki nie poznam, póki nie nasycę się wszystkiemi zawartemi w nim ilustracjami. Dopiero wtedy przystępuję do czytania i czytam zwykle numer od deski do deski — od studjum, znajdującego się na czele zeszytu do obfitej, wybornie prowadzonej kroniki artystycznej. Niepodobna wyliczać mi tutaj wszystkich rozpraw, artykułów i notatek zawartych w kilku zeszytach ostatnich (dokładne informacje o treści każdego nowego zeszytu „Sztuk Pięknych“ znajdują zawsze czytelnicy „Robotnika“ w rubryce „Czasopisma nadesłane“); chciałbym jednak zwrócić uwagę przynajmniej na te z pośród nich, które wydają mi się szczególnie ciekawe. Mamy więc tutaj trzy cenne studja o trzech współczesnych malarzach polskich: o Witoldzie Wojtkiewiczu — p. Franciszka Kleina, o Oldze Boznańskiej — p. Marcina Samlickiego i o Wojciechu Weissie — p. Stanisława Świerza, dalej rozprawę o charakterze monografji, będącą wynikiem wieloletnich drobiazgowych badań na obszarze całej Polski „O pewnej grupie kościołów polskich z początku XVII w.“ p. Władysława Tatarkiewicza; wreszcie z wielkiem znawstwem i niepospolitem zacięciem napisane studjum p. Stefanji Zahorskiej, p. t. „Impresjonizm a najnowsze malarstwo francuskie“. Krótko mówiąc, „Sztuki Piękne“ — w tej chwili jedyny miesięcznik polski, poświęcony wyłącznie plastyce — są wydawnictwem ciekawem, pięknem i pożytecznem, zasługującem ze wszech miar na popieranie i rozpowszechnianie.

Mieczysław Wallis.

HENRI DUVERNOIS.

ADELAIDA.

— Ani czytać, ani pisać! — zawołała pani Hournicart.

— Nie, proszę pani — odrzekła Adelaida, czerwona ze wstydu.

— Ależ jest przecie prawo! Jakże być może, że cię rodzice nie posyłali do szkoły?

Służąca jęła zawile eksplikować: była najmłodsza z ośmiorga rodzeństwa; w szóstym roku życia pasała gęsi, w dziesiątym — krowy; potem niejaka pani Franquelin wzięła ją do służby... Komentowała swój przypadek z zażenowaniem chorego wobec badającego go lekarza.

— Nieraz próbowano mię nauczyć; cóż, kiedy nie włazi; twardą mam głowę do tych rzeczy; ale po sprawunki może mię pani posyłać bez obawy; nie omylę się na grosz.

Wynagrodzenie sługi - analfabetki taksowała pani Hournicart na piętnaście franków miesięcznie. Wyłożyła jej, czego wzamian żądała. Trwało to długo. Adelaida, zanurzona w swą czarną suknię, z napiętą — gwoli lepszemu pojmowaniu — szyją, słuchała, podając ku przodowi drobną twarz o kałmuckich rysach, w której policzki błyszczały żywiej aniżeli blado-szare, jakgdyby spłukane, oczy. Pani Hournicart imponowała jej, gdyż wyrażała się z dystynkcją, miała szlafroczek przybrany koronkami i kolczyki z dużych turkusów, okolonych brylantami.

— Przedewszystkiem — podkreśliła ta wspaniała osoba — będziesz doglądać pana Cyprjana. To mój syn, zaraz go zobaczysz. Cyprjanek! — zawołała i wykładała dalej: Ma dziewięć lat. Trzeba będzie pilnować go wieczorem; ja i mój mąż często wychodzimy z wizytami, do teatru. Tylko proszę go nie zostawiać samego, aby romansować z jakim hultajem; wyprawilibyśmy pannę do więzienia. Pan Hournicart jest „na ty“ z komisarzem policji, zaznaczam to, abyś była uprzedzona. Aha, jest Cyprjan! Cyprjanku, chodź tu, oto nowa służąca. Niechaj ci będzie za przykład: ma dwa razy tyle lat co ty i nie umie ani czytać, ani pisać... jest to nieszczęście jej żywota. Wszak prawda, moja kochana, że to jest twem nieszczęściem? Tylko zwierzęta nie umieją czytać, ani pisać...

Tak poznała Adelaida Cyprjanka, wrażliwego i zamyślonego chłopczyka, o zbyt jasnych włosach, nadmiernie szczupłego i niekochanego przez matkę; potem, podczas śniadania — pana Hournicart, grubasa, interesującego się jedynie paryskimi omnibusami i tramwajami, których marszruty znał na pamięć — z racji swego zawodu agenta w dziale sprzedaży pocztówek ilustrowanych. Znosił do domu anegdoty o kontrolerach, konduktorach, pasażerach: jakiś Anglik dojeżdża aż do Passy, pewny, że jechał na plac Giełdy; jakaś wspaniale ubrana dama pożyczyła od nieznajomego sobie pana piętnaście centymów w omnibusie Louvre — Vincennes...

„Trzeba kochać swych chlebodawców“, pouczał ksiądz Adelaidę na spowiedzi. Miała szczerą intencję szanować ich i być posłuszną, ale wzbudzali w niej trwogę; całe swe przywiązanie przeniosła na Cyprjanka. Kiedy pani Hournicart — misternie ufryzowana, ściśnięta okrutnym gorsetem, obuta w balowe trzewiczki, szeleszcząca jedwabiami, opięta, ziejąca konwalją na piętnaście kroków — ciągnęła na bal zrezygnowanego małżonka, Adelaida z Cyprjankiem zaznawali szczęsnych chwil. Pod wiszącą lampą w jadalni oglądali książki z obrazkami; służąca zatrzymywała się dłużej nad tymi, które przypominały jej strony rodzinne. Często jadła małe serki przywiezione ze wsi, paskudnie śmierdzące. Cyprjanek wyobrażał sobie, że cała jej ojczyzna śmierdzi, jak te serki, ale nie mówił o tem, aby jej nie martwić. Miała i tak dość strapień. „Biedna Adelaida!“, litował się nad nią i uprzejmie nalegał, by zażywała rozrywek, chodziła do teatru, na tańce. Adelaida nie cierpiała szóstego piętra, gdzie rozlegały się brutalne śmiechy, które ją przerażały, gdzie sąsiedzi urągali jej tęsknocie. Jeden lokaj zwłaszcza, który dla kawału przezywał ją „panią hrabiną“. Na szczęście, państwo Hournicart wychodzili z domu często: frak pana był niemal tak zużyty, jak jego marynarka, a pani rujnowała się na białe rękawiczki. Byli zresztą z Adelaidy zadowoleni; kupiono jej specjalny fartuszek do podawania herbaty i nauczono uśmiechać się, ponieważ sługa, co się nigdy nie uśmiecha, nasuwa przypuszczenie, że jej nie płacą.

Pewnego wieczora Adelaida zapytała:

— Czy panicz umie czytać pisane?

— Tak, jeżeli duże litery.

Podała mu kopertę: „Pannie Adelaidzie Boro, u państwa Hournicart“; podała mu ją jakgdyby z żalem, że się pozbywa tajemnicy, która przez całe popołudnie paliła jej kieszeń. Cyprjanek odcyfrował list zwycięsko. Matka zalecała Adelaidzie, by przysyłała jej co miesiąc po siedem i pół franka ze swej pensji; ojciec kupił sobie gumową pończochę na swe żylaki; kury niosą się nietęgo...

— To wszystko? — zapytała.

— Wszystko.

Wzięła papier z powrotem i popatrzała nań długo, usiłując wywołać zdania, których nie było; potem skrzywiła się, jak dziecko bliskie płaczu, spróbowała uśmiechnąć się według wskazówek pani Hournicart nie zdołała tego dokonać — i wybuchnęła łkaniem.

Od owego dnia — ilekroć państwo Hournicart wybierali się na miasto, Cyprjanek skwapliwie oznajmiał o tem służącej. „Tatuś z mamą idą do teatru; będziesz mogła używać sobie i smucić się dowoli, biedna Aido!“ I Adelaida używała! Tak dalece, że go wręcz przeraziła. Widział, że cierpi śmiertelnie, i niezawodnym instynktem uczuciowego dziecka odgadł istnienie jakiegoś ukrytego dramatu. Adelaida nie płakała już nigdy, tylko miała wejrzenie ściganego zwierzęcia i zapadała w odrętwienie, z którego napróżno usiłował ją wyciągnąć.

— Biedna Aida, biedna Aida!

Kiedyś nawet zaofiarował jej swe oszczędności: 22 franki i jakieś centymy.

— Dziękuję, panie Cyprjanku, dziękuję — odpowiedziała służąca. Ale, ot, jest jedna sprawa, jedna sprawa... Czy panicz mógłby napisać dla mnie list?

— Oczywiście.

— Ale żeby nikt o tem nie wiedział.

— Przysięgam ci! Patrz, widzisz, biorę najładniejszy papier listowy, ten z niezapominajkami. Proszę dyktować.

Podyktowała najpierw adres: „Pan Adolf Leportrec, w Vuille, poczta Croix-de-Hort (dep. Ille-et-Vilaine)“, poczem skrzyżowała ramiona, przymknęła powieki i zaczęła głosem błagalnym, takim jakimby się zwracała bezpośrednio do owego Leportrec'a: „Kochany Adolfie, od przeszło sześciu tygodni oczekuję twego listu — nadaremno. Trapię się okrutnie i zapytuję cię, czy prędko przyjedziesz do Paryża“.

Podumała chwilę i podyktowała:

„Donoszę ci, że służę u dobrych państwa i że niema chwili bym o tobie nie myślała. Wczoraj widzieliśmy aeroplan“...

— Aeroplan — powtórzył Cyprjanek. I zapytał.

— Czy piszesz do narzeczonego?

— Prędzej, paniczu; niechby tak nać-

Do współtowarzyszów niedoli.

Od prof. Baudouin de Courtenay otrzymujemy nast. pismo:

**Zmuszony głodem i poniewierką do opuszczenia „Petrogradu" (dawniejszego Petersburga) latem r. 1918, pozostawiłem tam prawie całe swoje mienie. Bibljoteka, rękopisy, obrazy, rzeczy pamiątkowe, wszelkie materjały naukowe itp. wzięło na przechowanie w 42 pakach Koło petrogradzkie Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, nierozprzedane zaś meble, bądź to wysokiej wartości artystycznej, bądź też stanowiące warsztat mej pracy naukowej, oddałem w 13 opakowaniach drewnianych i rogożach Komitetowi Głównemu powrotu do kraju pod zarządem p. Marjana Korycińskiego Przytem byłem tak lekkomyślny i nieostrożny, że w meblach tych umieściłem także niektóre wydawnictwa, nie dające się zapakować razem z innemi książkami, niektóre cenne i jedyne w swoim rodzaju rękopisy, dużo obrazów, fotografji itd. Oba depozyty zostały złożone w gmachu b. Akademji duchownej rzymsko-katolickiej (Wasiljew. ostrow 1-a linja Nr. 52). Na oba depozyty zaasekurowane otrzymałem pokwitowania. Miały one być w krótkim czasie odesłane do Warszawy. Nie przewidywaliśmy, że chaos i wojna wszystkich przeciw wszystkim będą trwały przez szereg lat, i że o zabraniu rzeczy z Petrogradu nie będzie mogło być mowy.

W podobnem położeniu, jak ja, znalazło się też wielu innych obywateli polskich, którzy przebywali w Moskwie, w Petersburgu i w innych miejscowościach dawniejszej Rosji, a dzisiejszego Związku R. S. S.

Pomimo różnych komitetów, mających niby to opiekować się mieniem Polaków, którzy opuścili Petrograd, mienie to pozostawało właściwie bez żadnej opieki, zdane na łaskę i niełaskę „dyktatorów", wyznawców zasady: „grab nagrablennoje" (rabuj to, co zrabowano), oraz zwykłych złodziei i rabusiów, uprawiających swe szlachetne rzemiosło bez żadnych haseł, rzekomo „proletarjackich" i komunistycznych.

Dzięki temu, moje ruchomości, oddane „Komitetowi Głównemu powrotu do kraju", zostały zabrane, zrabowane.

Cokolwiek inny los spotkał bibljotekę, rękopisy, materjały naukowe itp., wzięte na przechowanie przez „Koło opieki nad zabytkami przeszłości". Rokowania w Komisji mieszanej do spraw repatrjacji i reewakuacji umożliwiły odzyskanie części tego rodzaju mienia. Pod koniec roku ubiegłego nadeszło ono nareszcie do Warszawy i za pośrednictwem Ekspozytury Delegacji Polskiej w Moskwie i Leningradzie (dawniej Petersburg) zostało oddane właścicielom. Ale w jakim stanie!

Przedewszystkiem co do mnie, to zamiast oddanych na przechowanie 42 pak i skrzyń, zwrócono mi tylko 39 (w tej liczbie kilka pak nie moich).

Przed oddaniem pak i skrzyń Delegacji Polskiej sprawdzano ich zawartość, t. j. wyrzucano z nich książki, broszury, rękopisy, mapy, atlasy, pudełka itd., niektóre książki darto i rozrywano nietylko wzdłuż, ale także na poprzek, z dyplomów, adresów i innych dowodów uznania i rzeczy pamiątkowych zdzierano kosztowne okładki albo też, odwrotnie, pozostawiano okładki, wyrywając z nich same dokumenty, niektóre cenne i pamiątkowe papiery wyrzucano wprost do śmieci. Fotografje, materjały słownikowe i inne, uporządkowane bądź to alfabetycznie, bądź też systematycznie, a umieszczone w specjalnych pudełkach, wyrzucano z tych pudełek, które ulegały konfiskacie lub zniszczeniu. Następnie wyrzucane z pak książki, rękopisy, fotografje, listy, dyplomy itd., należące do różnych właścicieli, wrzucano na chybił trafił do rozbitych pak i skrzyń, nie troszcząc się wcale o to, do kogo one należą.

W ten sposób w oddanych mnie pakach i skrzyniach znalazło się wiele książek, rękopisów, fotografji itd., należących bądź to do innych osób (np do ś. p. prof. Merczynga, do pani Straszewiczowej, do ś. p B. Kutyłowskiego, do państwa Rubcewiczów, do pp. Nowowiejskich, do prof. Ptaszyckiego do księży b. profesorów Akademji duchownej w Petersburgu), bądź też do całych instytucji (np. do Uniwersytetu Lubelskiego). Odwrotnie, wiele moich książek, rękopisów itd. znalazło się w cudzych pakach, nietylko w Warszawie, ale także w Lublinie. O tem wiem napewno. Możliwą zaś jest rzeczą, że moja własność znajdzie się także w innych miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej. Niektóre z moich książek, broszur itd., znajdujących się w obcych rękach, noszą na sobie wyraźne znaki tego, że stanowiły moją własność (dedykacje, stempel z mojem nazwiskiem, określoną treść itp.). Przez niedbalstwo jednak i przez lekkomyślność wiele swoich książek itd. pozostawiałem bez żadnego znaku

Z porady osób, kierujących Ekspozyturą Delegacji Polskiej do spraw reewakuacyjnych (Warszawa, Elektoralna 2) mam zamiar, po przejrzeniu i uporządkowaniu zawartości pak, skrzyń i szafek, które trafiły do mego mieszkania, sporządzić dokładny wykaz książek, rękopisów, fotografji itd., które stanowią cudzą własność albo też co do których waham się, czy należały do mnie, czy też do kogo innego. W zamian, przypuszczam, że inne osoby, którym się dostały rzeczy, do nich przedtem nienależące postąpią również lojalnie i przedstawią podobne wykazy Ekspozyturze. Delegacji Polskiej, ułatwiając w ten sposób innym pokrzywdzonym odzyskanie choć części tego, czego ich pozbawiono.**

***

Upraszam inne pisma, jeżeli nie o przedrukowanie tej odezwy, to przynajmniej albo o jej streszczenie, albo choćby tylko o zwrócenie na nią uwagi. Ma ona bowiem poniekąd znaczenie społeczne.

Profesor J. Baudouin de Courtenay.
Smolna 28 m. 6.

Warszawa, 31 marca 1926 r.

Olbrzymi wiec w Łazach

W miejscowości Łazy, gdzie znajduje się największa sortownia towarowa, w której zatrudnionych jest zgórą 800 robotników, zorganizowanych w Z. Z. K., odbył się w dniu 28 marca na placu kolejowym, olbrzymi wiec. Zagaił tow. Duda, poczem obszerny referat o sytuacji polityoznej i gospodarczej wygłosił tow. pos. Stańczyk.

Przemówienia wysłuchano z wielkiem skupieniem, poczem zadawane były pytania, na które tow. poseł Stańczyk wyczerpująco odpowiadał.

Po referacie została uchwalona jednomyślnie rezolucja, zawierająca żądania robotników, oraz wyrażająca votum ufności klubowi Z. P. P. S. w Sejmie.

Wiec zakończono okrzykiem na cześć P. P. S.

Dnia 10 kwietnia r. b. o godz. 9 wiecz. w *Salach Redutowych (teatr Wielki)* odbędzie się *Wielka zabawa - koncert* z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. *Tańce, konkurs piękności* (nagroda złoty zegarek). Bufet obficie zaopatrzony.

Zaproszenia otrzymywać można w sekretarjacie T. U. R. (Al. Jerozolimskie 6), w lokalach Zw. Zawodowych oraz na dzielnicach i w Redakcji „Robotnika" (Warecka 7).

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

ADJUTANT DOWÓDCY KORPUSU KRAKOWSKIEGO POPEŁNIŁ ZAMACH SAMOBÓJCZY PODCZAS SŁUŻBY.

Czytamy we wczorajszym numerze „Naprzodu":

„W dniu wczorajszym w adjutanturze dowódcy korpusu okr. krakowskiego, gen. Kulińskiego w gmachu DOK przy ul. Stradom, wystrzałem z rewolweru usiłował odebrać sobie życie adjutant gen. Kulińskiego, kpt. Remer. Kula przeszyła prawe płuco. Kap. Remer przybył do adjutantury w towarzystwie swojej żony i przy niej popełnił zamach samobójczy. Ciężko rannego przewieziono do szpitala garnizonu. Powód zamachu samobójczego trzymany jest w tajemnicy. Jest to nowy wypadek epidemji samobójstw w garnizonie krakowskim. Możeby władze wojskowe z Warszawy zbadały niezdrowe stosunki w wojsku w Krakowie, pod rządami gen. Kulińskiego".

LIKWIDACJA STRAJKU ROBOTNIKÓW TARTAKU W WOROCHCIE.

Strajk robotników tartaku w Worochcie (firma Falter i Datyner), który trwał 4 i pół tygodnia, został wreszcie zakończony. Firma zawarła z robotnikami umowę zbiorową, na mocy której otrzymali oni 16 procent podwyżki, obowiązującej wstecz od 1 lutego, oraz działkę pola (ewentualnie deputat).

Umowa ta dotyczy robotników, pracujących w 3 tartakach tej firmy: w Turce, Wygodzie i Worochcie.

Robotnicy w Worochcie akceptowali umowę na swem zgromadzeniu w dniu 26 marca i solidarnie wrócili do pracy.

Sprawą tą zajmował się gorliwie, z ramienia robotników, sekretarz Okręgowy, tow. **Kuśnir.**

UCHWAŁY BEZROBOTNYCH W GNIEŹNIE.

Bezrobotni na zebraniu Zw. Zaw Przemysłu Garb. oddz. Gniezno, w liczbie 100, w dniu 7 marca b. r. uchwalili rezolucję, wyrażającą klubowi P. P. S. zaufanie za dotychczasową pracę w obronie praw robotniczych. Rezolucja wzywa tow. tow. ministrów Barlickiego i Ziemięckiego do prowadzenia walki w Rządzie o następujące postulaty:

1) uruchomienie fabryk i dostarczenie bezrobotnym pracy, ze specjalnem uwzględnieniem Gniezna, gdzie 2000 robotników chodzi bez kawałka chleba, a 2 garbarnie od kilku miesięcy są zamknięte; 2) udzielania kredytów, pod kontrolą Rządu, na uruchomienie fabryk i pracy; 3) wstrzymania eksmisji, bezpłatnej pomocy lekarskiej dla bezrobotnych; 4) wstrzymania wywozu zagranicę artykułów pierwszej potrzeby; 5) surowej kary na paskarzy i defraudantów; 6) rozszerzenia świadczeń dla bezrobotnych, w myśl żądań komisji Centr. Zw. Zaw.

ZJAZD ROB. ROLNYCH W CIECHANOWIE

W dniu 28 marca odbył się zjazd bezrolnych, małorolnych i robotników rolnych pow. Ciechanowskiego, przy udziale około 400 delegatów z wiosek i folwarków.

Na zjeździe reprezentowane były 34 wsie i 60 folwarków. Również przybyły delegacje z sąsiednich powiatów: Przasnyskiego, Mławskiego, Pułtuskiego i Makowskiego.

Na Zjeździe przewodniczył tow. **C. Dylewski,** sekretarzował tow. **Jaworski.**

Po półtoragodzinnem prawie przemówieniu tow. sen. **Kłuszyńskiej,** jednogłośnie uchwalona została rezolucja C K. W.

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców m. in. tow. **Z. Jabłońskiego** i sekretarza Z. Z. R. R. tow. **Kropiwnickiego,** Zjazd zamknięto gorącemi okrzykami na cześć P. P. S. i mówczyni tow. sen. Kłuszyńskiej.

WIEC P .P. S. W CIECHOCINKU.

Bardzo tłumny wiec odbył się w Ciechocinku na rynku, w niedzielę 21 marca. Przewodniczył t. **J. Kaźmierski z Aleksandrowa,** przemawiał tow pos. **Zygm. Piotrowski,** który złożył sprawozdanie z działalności w Sejmie. Kiedy mówił o konieczności oszczędności na wojsku i policji, dwuch endeckich działaczy zaczęło wykrzykiwać, ale szybko umilkli, gdy tłum ruszył gu nim, aby przyjrzeć się tym obrońcom nadużyć wojskowych i rozrzutności w budżecie.

Po 2 godzinach obrad, zebrani wypowiedzieli się za stanowiskiem PPS., piętnując politykę obszarniczo - reakcyjną.

ZJAZD DELEGATÓW WIEJSKICH P. P. S. W LUBLINIE.

(Kor. własna).

Dn. 21 marca w pięknie przybranej zielenią i sztandarami sali Zw. Rob. Rolnych odbył się Zjazd delegatów wiejskich PPS z powiatów lubelskiego i lubartowskiego. Obecnych było około 250 delegatów.

Zjazd zagaił przewodniczący OKR PPS tow. Kotarski. Do prezydjum zaproszono: na przew. tow Czarneckiego, na sekretarza tow. Baranowskiego. Przemówienia powitalne w imieniu bratnich instytucji wygłosili ttow **Gnoiński, Jaworski, Skowroński, Michniewski, Marchwica i Zakrzewska.**

Wszyscy mówcy podkreślali konieczność zjednoczenia się chłopa z robotnikiem i inteligentem w ciężkiej walce o wyzwolenie ludu pracującego miast i wsi. Poczem tow. poseł **Malinowski** wygłosił referat o reformie rolnej i obecnej sytuacji politycznej, piętnując rozbijanie ruchu ludowego, przez tworzenie coraz to nowych partji i partyjek, ku uciesze reakcji.

W końcu przyjęto, wśród oklasków, zgłoszoną przez tow Skowrońskiego treść depeszy z wyrazami uznania dla Marsz. Piłsudskiego.

Wypadki samochodowe.

22 osoby ranne — 6 samochodów rozbitych.

Ubiegłe święta Wielkanocne odznaczyły się nienotowaną dotychczas ilością katastrof i wypadków samochodowych, spowodowanych przeważnie nadmierną szybkością jazdy oraz podchmieleniem kierowców. Oto najważniejsze z tych wypadków:

— W Wielką Sobotę o godz. 7 wiecz. w Al. Trzeciego Maja samochód Nr. 18389, prowadzony przez Wacława Gołaszewskiego, wskutek nadmiernie szybkiej jazdy, przewrócił się na bok. Wszyscy jadący w aucie pasażerowie: Natalja Bitnerowa i Dymitr Trubiskin, oraz kierowca Gołaszewski wypadli na jezdnię i potłukli się ogólnie.

— W niedzielę w południe samochód Nr. 793 (18717), prowadzony przez pijanego kierowcę Bronisława Dołęgiewicza (Dzielna 69), wpadł na słup tramwajowy, stojący na środku jezdni przy ul. 11 Listopada. Zderzenie było tak silne, że samochód rozbił się doszczętnie. Ofiarą katastrofy padli: kierowca Dołęgiewicz, który złamał prawą rękę i potłukł się ogólnie, pasażerowie zaś: Stanisław Matewka, żona jego, Eleonora i syn 4-letni Jerzy, doznali potłuczenia cielesnego.

— W niedzielę o godz. 4 po poł. przy zbiegu ul. Targowej i Al. Zieleniewskiego, wskutek nadmiernie szybkiej jazdy i nieuwagi kierowców, zderzyły się dwa samochody: prywatny Nr. 18985, prowadzony przez Jana Kuczmiera i auto-dorożka Nr. 18712 (627) — prowadzona przez Józefa Lewandowskiego. Jadące w autach: Zofja Kurkowska złamała kiść lewej ręki, zaś siostra jej, Janina — złamała kość grdykową. Kierowca Lewandowski potłukł i poranił sobie twarz, zaś Teodor Knak — złamał prawy obojczyk.

— W niedzielę o godz. 2 po poł. samochód wojskowy Nr. 5098, prowadzony przez Henryka Sobicha, wskutek pęknięcia dętki u prawego tylnego koła, przed domem Nr. 54 przy ul. Pawiej wjechał na chodnik i przejechał Ruchlę Hirszównę i Szaję Krajke. Lekarz Pogotowia stwierdził u nich ogólne potłuczenie, poczem Hirszównę, jako ciężej poszwankowaną, przewiózł do szpitala żydowskiego.

— W niedzielę o godz. 3-ej po poł. przy ul. Ostrowskiej samochód Nr. 941 (18815), prowadzony przez Jana Stachowicza, przejechał 8-letniego Berka Kupermana, który doznał złamania lewego podudzia.

— W niedzielę w południe na ul. Targowej pod samochód Nr. 18405, prowadzony przez Andrzeja Lipszyca, wpadł przebiegający przez jezdnię 5-letni Symcha Szpigiel, któremu koła przejechały nogi.

— W Wielką Sobotę w południe przed domem Nr. 26 przy ul. Marszałkowskiej, kierowca Franciszek Gładecki, przejechał 7-letniego Stanisława Rotke, powodując złamanie obu kości prawego podudzia.

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

KOMUNIKAT.

Z okazji Święta Majowego Sekretarjat Generalny przygotowuje „Ilustrowaną Jednodniówkę Majową", która ukaże się w połowie kwietnia. Nadto Sekretarjat wyda kartki z tekstem pieśni robotniczych i rewolucyjnych— jak „Czerwony Sztandar", „Międzynarodówka", „Na barykady", „Warszawianka", „Gdy naród do boju", w cenie 5 gr. za egzemplarz.

Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać do Sekretarjatu Generalnego, Warecka Nr. 7. Natychmiastowe zamówienia, zwłaszcza na Jednodniówkę Majową, są pożądane ze względu na konieczność ustalenia nakładu.

W Sekretarjacie są do nabycia także znaczki metalowe P. P. S-owe, w cenie 60 gr. za sztukę.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Konferencja Międzydzielnicowa. W środę, dn. 7 kwietnia r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa w sprawie obchodu święta 1-go Maja. Proszeni są o przybycie tow. tow. przedstawiciele dzielnic, mężowie zaufania z fabryk i Związków Zawodowych.

Ruch kult.-oświatowy

WARSZAWSKA ORG. MŁODZIEŻY T. U. R.

„Ponad śnieg" Żeromskiego na dochód warsz. org. młodzieży T. U. R. W dniu 10-go kwietnia r. b. o godz. 7 m. 15 punktualnie odbędzie się powyżej wymienione przedstawienie teatralne w **Teatrze Odrodzonym,** zakupione przez Warsz. Organizację Młodz. T. U. R.

Czysty dochód przeznaczony na ufundowanie sztandaru młodzieży. Pozostałe bilety w cenie 1 i 2 zł. do nabycia w sekretarjacie T. U. R., Al. Jerozolimskie 6, o godz. 5—7 w.

Ruch spółdzielczy

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

W czwartek, dn. 8 kwietnia r. b., w lokalu Warsz. Spółdzielni Spożywców, Chłodna 29, o godz. 8 wiecz., odbędzie się **Konferencja Przedstawicieli Organizacji Spółdzielczych i Zawodowych,** celem wyboru komitetu Dnia Spółdzielczości w Warszawie i omówienia programu obchodu.

Wszystkie wyżej wspomniane organizacje proszone są usilnie o wydelegowanie swoich delegatów.

Warsz. Spółdzielnia Spożywców.

---

stwo wrócili!... „Kochany Adolfie, proszę byś był mniej obojętny, chcę bowiem wyjawić ci wielką tajemnicę, która mi spać nie daje, i w związku z którą przypominam ci to coś mi nieraz mówił, tam w Vuille"...

Zawahała się nieco i dodała szybko:

„Kochany Adolfie, zdaje mi się, że będę miała dziecko. Kochany Adolfie, trzeba mi odpowiedzieć natychmiast, żeby mię uspokoić. Oczekuję twego listu, w którym powiesz, co masz mi do powiedzenia. Musisz napisać mi jaknajśpieszniej o swoich zamiarach, inaczej nie wiem co się ze mną stanie. Kochany Adolfie, gdybyś mię widział, użaliłbyś się nademną".

Gdy list został zakończony, zalepiony, opatrzony znaczkiem, Adelaida odzyskała pogodę. Cyprjanek nie pytał o nic, dumny z przechowywania tajemnicy osoby dorosłej. Instynktem zdawał sobie sprawę z doniosłości odpowiedzi obywatela Leportrec (Adolfa) i oczekiwał jej niecierpliwie. Za każdem zjawieniem się listowego doznawał bicia serca; rzucał się na listy, chciwie przeglądał adresy. „Nie dziwota że chłopiec jest anemiczny — konstatowała pani Hournicart — zjada go ciekawość. W głowę zachodzę — po kim ją odziedziczył!".

Lecz list do Adelaïdy nie przybywał. Biedna sługa pracowała z ponurą zapamiętałością, usiłując odurzyć się, nie myśleć o niczem, czekać z zimną krwią odpowiedzi, która przecież musiała nadejść wkrótce.

— Ma z pewnością coś na sumieniu, skoro się tak zaorywa — zwierzyła mężowi swe spostrzeżenie pani Hournicart.

Z nadejściem nocy, gdy chłopczyk zostawał sam z Adelaidą, dzielił jej troskę; próbował pocieszyć ją, ale Adelaida siedziała na krześle głucha i ślepa na wszystko, oddychając gorączkowo, zgnębiona nękającemi ją zmorami.

Wreszcie chłopiec wpadł na pewien pomysł.

— Nie często do ciebie piszą! — zauważył nieśmiało.

Adelaida odpowiedziała gestem porywczym, szaleńczym...

Cóż? — pomyślał Cyprjanek, możnaby wszystko jaknajlepiej ułożyć. Przedewszystkiem zastanawiało go zdanie: „Kochany Adolfie, zdaje mi się, że będę miała dziecko". Więc to niepokoiło Adelaidę! Dziecko, tu, na szóstem piętrze, to niezbyt wygodna rzecz! Zabrał się tedy Cyprjanek potajemnie do pisania. Nagryzmolił apokryficzną odpowiedź, którą odważnie podpisał: „Leportrec (Adolf)", wrzucił list do skrzynki na rogu ulicy, upatrzywszy dzień, w którym rodzice wybierali się na obiad do znajomych.

O wpół do dziewiątej zadzwoniła odźwierna.

— List dla panny Adelaidy Boro.

Był to list Cyprjanka. Służąca zbladła straszliwie; ujęła kopertę w drżącą dłoń.

— Daj, ja ci przeczytam — zaproponował malec.

Otworzył kopertę.

„Kochana Adelaido, jestem zdrów. Nie martw się. Wychodź na spacery i do teatru. A co się tyczy dziecka, skoro ci na tem zależy, nie szukaj w Paryżu; przywiozę ci bardzo ładne za kilka dni, gdy przyjadę. Dostanę na wsi na bardzo dogodnych warunkach".

I widząc, że Adelaida stoi oniemiała, z oczyma rozszerzonemi zdumieniem, Cyprjanek dodaje z przekonaniem:

— A widzisz, niepotrzebnie się niepokoiłaś: to poczciwy chłopak ten Adolf!

Przeł. z francuskiego Gabrjel Karski.

—:o:—

Wielki pożar garażu wojskowego.

Spaliło się 29 samochodów i 2 motocykle. Straty wynoszą miljon zł.

W niedzielę o godz. 1 w nocy groźna łuna zajaśniała nad Powiślem tuż przy wiadukcie mostu ks. Józefa Poniatowskiego. Jak się okazało wynikł olbrzymi pożar na terytorjum I dyonu samochodowego minist. spraw wojskowych przy ul. Smolnej Nr. 2 róg. Książęcej, gdzie palił się garaż, mieszczący samochody osobowe.

Na ratunek przybyły cztery oddziały straży ogniowej, piąty zaś (praski) przybył na plac Teatralny i był gotów w każdej chwili do wyjazdu w razie wybuchu innego pożaru.

Pożar, znalazłszy mnóstwo łatwopalnego materjału przesyconego smarami i benzyną, rozszerzał się z szaloną szybkością. W pół godziny pożar zlokalizowano, o godz. 2 w nocy — ugaszono, zaś dogaszanie zgliszcz trwało do godz. 5 rano.

W czasie, gdy strażacy byli zajęci energiczną akcją w celu niedopuszczenia ognia na dalsze sąsiadujące garaże, wszyscy miejscowi żołnierze, pod kierunkiem zastępcy dyonu samochodowego kap. Rudzkiego i kap. Jaworskiego, wyciągali auta ciężarowe oraz cysterny na autach, które służą na wypadek wojny i dlatego nazwane garażami „Mob".

Wkrótce na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe i policyjne.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że w spalonym garażu znajdowali się w chwili wybuchu pożaru: garażowy — telefonista, Antoni Merski i garażowy — wartownik, Antoni Kmiecik. Badany Merski zeznał, że czyścił mundur benzyną. Ponieważ działo się to w pobliżu rozpalonego piecyka żelaznego, przeto mundur wkrótce zapalił się od niego zaś — bańka z benzyną. Przerażony Merski rzucił mundur, sam zaś wyskoczył na podwórze, po chwili zaś wybiegł i Kmiecki. Obaj oni wszczęli alarm, na który wartownicy zaczęli strzelać z karabinów w górę (!!). Ogień jednak rozszerzał się tak szybko, że miejscowa straż wojskowa nie zdążyła schwycić za narzędzia, gdy zapalił się już dach.

Po dokładnem obliczeniu stwierdzono, że spaliło się ogółem 29 aut osobowych i 2 motocykle — różnych marek. M. in. spaliły się samochody gen. Rozwadowskiego i dowódcy K. O. P. gen. Minkiewicza. Kilka aut zostało nadpalonych. Straty w przybliżeniu wynoszą miljon zł. W czasie akcji ratunkowej zranili się szybami w ręce st. sierżant Bek i strażak z I oddziału Ziółkowski. Sprawcę katastrofy szeregowca Merskiego osadzono w więzieniu wojskowem przy ul. Dzikiej.

—:o:—

Z sądów.

Sąd Najwyższy przeciwko ustawodawstwu robotniczemu.

W sprawach ziemianina Adolfa Bossaka, przeciwko robotnikom rolnym, Kaftaniakowi i Janowskiemu, którzy przepracowali w majątku Bossaka ponad 25 lat i zostali wyeksmitowani przez Sąd Okręgowy w Kaliszu z powodu redukcji obszaru majątku, Sąd Najwyższy w składzie sędziów: referenta Miszewskiego, Szellera i Wermińskiego, w dn. 14 stycznia 1926 r., orzekł, iż „Zmniejszenie gospodarstwa nie jest przewidziane w paragrafie 29 Umowy Zbiorowej w obszaru folwarku, umowa może być wypowiedziana ordynarjuszowi, przytem pracodawca nie jest skrępowany zakazem z ar. 29 Umowy".

Orzeczenie powyższe Sądu Najwyższego sprzeczne jest w sposób najwyraźniejszy z kategorycznym i nie budzącym żadnych wątpliwości tekstem par. 29 Umowy Zbiorowej w rolnictwie. W paragrafie tym powiedziane jest bowiem, iż pracodawcom nie wolno wręczyć konotatek pracownikom, którzy przepracowali na dobro gospodarstwa 25 lat. Z czego wynika, iż nie wolno również wypowiedzieć umowy ordynarjuszowi w razie redukcji obszaru folwarku.

Wszelkie wątpliwości rozprasza również druga część par. 29, która, podkreślając zasadę, iż zwolnienie nie może nastąpić z powodu niezdolności do pracy, wprowadza jedyny wyjątek: przewinienia służbowe.

O ile porównamy pierwsze umowy zbiorowe w rolnictwie z umowami lat ostatnich, stwierdzimy, iż podkreślenie w Umowie, że zwolnienie może nastąpić z powodu niezdolności do pracy a tylko z powodu przewinienia służbowebec innego zdania ciężko wystawianego ze strony ziemian. Stąd wyprowadzenie wniosku, jak to czyni Sąd Najwyższy, iż par. 29 ma na widoku tylko niezdolność do pracy, jest zupełnie niesłuszne.

O ileby Sąd Najwyższy zadał sobie trochę trudu i przeczytał kolejno następujące po sobie Umowy w rolnictwie, wyrok, jak powyższy, nie byłby wydany.

Choć zresztą w ostatnim czasie Sąd Najwyższy, zazdroszcząc laurów sądom niższych instancji, czy też wskazując sądom tym drogę, coraz częściej znosi poszczególne ustawy robotnicze, a w każdym razie rozpatruje sprawy, skłonny jest zawsze stanąć po stronie silniejszego, przeciwko społecznie słabszemu. Można byłoby w tym sensie przytoczyć cały szereg wyroków.

—::o::—

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 16,°5, najniższa 6,°0.

W Zakopanem było pogodnie, temperatura rano wynosiła 1°, najniższa nocą 4°, najwyższa onegdaj 8°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym wzrost zachmurzenia; na południu kraju jeszcze pogodnie. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich i południowo-zachodnich.

Budowa schronisk turystycznych. Mając na uwadze kilka budowanych obecnie schronisk Polsk. Tow. Tatrzańskiego w Karpatach Wschodnich, wojewódzka komisja turystyczna w Stanisławowie zaprojektowała, aby kuratorja szkolne zarządziły oddanie pewnego procentu funduszu, gromadzonego przez poszczególne dyrekcje szkolne na gry i zabawy dla młodzieży, na subwencje na budowę tych schronisk. Wzamian za to młodzież uzyskałaby ulgi przy korzystaniu ze schronisk. Wniosek ten przedstawiony został M. O i W. R.

Roboty brukarskie. Jedną z najważniejszych i największych tegorocznych robót brukarskich w stolicy będzie zmiana na całej przestrzeni placu Unji Lubelskiej kostki drewnianej na granitową. Odpowiednie roboty mają rozpocząć się po świętach Wielkiej Nocy.

Inwestycje wodociągowo - kanalizacyjne. Po zatwierdzeniu przez Min. spraw wewnętrznych ostatnio powziętej przez Radę Miejską m. st. Warszawy uchwały o podwyżce ceny wody z 21 do 25 groszy za 1 metr sześcienny, dyrekcja wodociągów i kanalizacji opracuje szczegółowy program robót kanalizacyjnych i wodociągowych (ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb przedmieść), które wykonane będą z funduszu, jaki utworzony będzie z omawianej podwyżki. Podwyżka ta przyniesie miesięcznie około 150.000 zł. Będzie ona liczona prawdopodobnie od 1 kwietnia, wpływy jednak z tego źródła nastąpią dopiero w czerwcu, ze względu na zwłokę w opłacaniu należności za wodę i udzielaniu pod tym względem ulg płatnikom. W tym roku zatem wpłynie z tytułu podwyżki w ciągu 7 miesięcy około 1 miljona zł.

Zarząd Okręgu Lwowskiego Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych ogłasza konkurs na jednorazowe stypendja z Funduszu im. A. Mickiewicza w Tow N. S. W. O stypendja mogą się ubiegać wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich, którzy byli członkami Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Sieroty zupełne po nauczycielach szkół średnich mogą zabiegać o stypendjum tylko za pośrednictwem swoich opiekunów sądowych.

Podanie należy nadsyłać na ręce Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. Lwów, ul Łyczakowska 1.5, w terminie nieprzekraczalnym do dn 31 maja r. b.

Z Uniwersytetu Warszawskiego. Na Wydziale lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego otrzymali dyplomy doktora wszechnauk lekarskich: Abramowicz Chaim Tewja, Adamowicz Morytz Barow Piotr, Berynsztein Mojżesz, Biesiekierska Jadwiga, ur. Biernacka, Chodorowski Erazm Władysław, Czuraj Franciszek Henryk, Dokowski Antoni Wacław, Glocer Ewelina, Grünbaum Feliks, Iberal Szyja Chaim, Jackowska Janina Ludwika, Jankowska Bogusława Cecylja, Jaroszewski Michał, Kadysz Manja, Klukowska Helena, ur. Wojciechowska, Krasucka Fajga Liba, Kaminer Stanisław, Kamiński Feliks, Kiesiel Stanisław, Kutzleb Witold Waldemar, Laukienicki Rachmil, Lemberg Jakób, Millak Józef Antoni, Minc Ludwik, Neubauer Hinda Zlate ur. Glas, Olszewski Wacław, Rozenman Lejb Rubinsztajn Józef, Silić Branko, Sztykgold Chaskiel, Singer Michał, Stefanowski Tadeusz Szczęsny, Sztajer Romuald, Tietz Jadwiga, Trajkowicz Ilia, Skowrońska Halina ur. Urbanowicz, Wierzbicki Marjan, Zaborowski Stefan Rajmund

Związek Syndykatów Dziennikarzy Polskich zawiadamia Syndykaty, które delegowały swoich członków na wycieczkę do Rumunji, że zgodnie z życzeniem Min. Spraw Zagranicznych, wycieczka zostanie odroczona do 5 maja r. b. Wyjazd z Warszawy dn. 3 maja wieczorem. Wyznaczone delegacje pozostają bez zmiany.

WYPADKI.

TRZY POŻARY. Powodem — pieczenie ciasta. Przy ul. Dobrej Nr. 57, w mieszkaniu Zofji Piechockiej od silnie rozpalonego pieca zapaliła się ściana a następnie poddasze. Pożar ugasił w zarodku II oddział straży.

Przy ul. Podwale 16, wynikł pożar w mieszkaniu wdowy Wiktorji Dyszkiewiczowej na facjacie II piętra. Na ratunek przybyły II i IV oddziały straży, które po 3-godzinnej akcji pożar ugasiły. Spaliła się część poddasza i dachu. Mieszkanie Dyszkiewiczowej zniszczone. Nadto 7 pokoików zostało zalanych wodą.

— Wreszcie trzeci pożar, wynikł na kolonji Golędzinów Nr. 3 w domu Władysława Wrzesińskiego, gdzie zapaliły się komórki w I-piętrowym domu drewnianym. W akcji ratunkowej, trwającej 4 godziny brały udział I, III i V oddziały straży. 53 osoby pozostały na święta bez dachu nad głową.

Krwawa rozprawa w Ogrodzie Krasińskich. W ogrodzie Krasińskich wynikła wczoraj wieczorem sprzeczka a następnie bójka między trzema lokatoram „icyrku" (dom noclegowy Dzika 62). W wyniku bójki zostali ranni nożem w klatkę piersiową 23-letni Antoni Lipski i 32-letni Władysław Kobrzyński.

Żona postrzelona przez męża. Nocy ubiegłej dozorca na budowie domu przy ul. Ursynowskiej w Mokotowie, 32-letni Antoni Łasak, strzelił do żony Heleny, raniąc ją w okolice lewego ramienia.

Samobójstwo na cmentarzu. W Wielką Sobotę o godz. 3 po poł. na cmentarzu Powązkowskim napiła się kwasu karbolowego kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, lat 25—30. Desperatkę nieprzytomną przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, życie zakończyła.

Postrzelenie policjanta. W niedzielę o godz. 2 w nocy na przechodzącego ul. Księcia Janusza na Woli, policjanta Jana Zakrzewskiego napadło trzech napastników, którzy dali do niego kilka strzałów z rewolweru. Jedna z kul ugodziła Zakrzewskiego w klatkę piersiową. Rannego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego. Sprawcy zbiegli.

Przypadkowe zabójstwo żołnierza. W Wielką Sobotę o godz. 5 rano na terenie lotniska wojskowego szeregowiec wartownik I pułku lotniczego w czasie rozładowywania karabinu podczas zmiany warty, przez nieostrożność spowodował wystrzał. Kula ugodziła w klatkę piersiową drugiego szeregowca z tegoż pułku, Romanowskiego, który padł trupem an miejscu.

Skok z III piętra. W niedzielę o godz. 3-ej po poł. w domu Nr 10 przy ul. Łuckiej 19-letnia Józefa Żakówna, wyskoczyła oknem z klatki schodowej z wysokości III piętra — na podwórze. Żakówna doznała pęknęcia czaszki i, wkrótce po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarła w poczekalni.

Postrzelenie. W niedzielę o godz. 2 po poł. na forcie Traugutta, podczas wynikłego zajścia, kierownik warsztatów mechanicznych na tym forcie Stanisław Iwanicki strzelał z rewolweru. Jedna z kul ugodziła 21-letniego Izaaka Grünbauma. Kula przeszywszy lewe ramię, trafiła w klatkę piersiową. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło rannego w stanie ciężkim do szptala żydowskiego.

Śmiertelna libacja. W nocy z soboty na niedzielę w bramie domu Nr. 13 przy ul. Szeroki Dunaj znaleziono nieprzytomnego mężczyznę lat około 50-ciu niewiadomego nazwiska i adresu. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek nadmiernego nadużycia alkoholu. Zwłoki zabrano do prosektorjum.

Stratowanie trzech osób przez konie. W niedzielę o godz. 6 i pół rano przodownik 2-go komisarjatu Albert Ture jechał bryczką parokonną ul. Wolską. Przed kościołem św. Stanisława, konie spłoszone wybuchami petard, wpadły w tłum modlących się, zgromadzony na chodniku przed kościołem. Powstał popłoch. Konie stratowały Kazimierza Nowakowskiego, Eugenjusza Foltyna i Zofję Świerzyńską.

—::o::—

Walki zapaśnicze w Cyrku.

Wynik walk w dniu wczorajszym był następujący:

Pinecki pokonał **Kubiaka** w 3 minuty.

Bryle przyznano zwycięstwo po 16 min. walki z olbrzymem węgierskim **Wargą.**

Walka **Grüneisena** z **Sztekierem** po 20 minutach nierozegrana.

Lobmajer pokonał **Orłowa** w 7 minut.

Przybył nowy zapaśnik Steurs — belgijczyk.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

TEATR i MUZYKA.

Teatr Wielki. Dziś Carmen.

Teatr Narodowy. Dziś „Księżniczka żydowska".

Teatr Letni. Dziś „Dar poranka".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Róża".

Teatr Polski. Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia „Damy Kameljowej".

Teatr Mały gra co wieczór po cenach zniżonych „Ładna Historja".

Teatr Fredry. Śmierć cara Mikołaja II.

Teatr „Nowości". „Księżniczka Czardaszka".

Teatr Niewiarowskiej. Lady Chic.

Teatr Odrodzony. Trójka hultajska.

Qui Pro Quo: Serwus Jaroszy.

Perskie Oko. A kuku!

Eldorado. Wiosna idzie.

Olimpja. Chcemy króla.

Recital śpiewaczy Józefiny Warszawskiej. Dziś odbędzie się w sali Konserwatorjum wieczór arji i pieśni śpiewaczki koloraturowej Józefiny Warszawskiej.

—::o::—

Repertuar teatrów świetlnych

Kino Palace. „Tancerz mojej żony".
Kino Filharmonja. „Nędznicy".
Kino Apollo. „Kraj tysiąca radości"
Kino Stylowy. „Marynarz na dnie morza".
Kino Wodewil. „Nędznicy".
Kino Nowy. „Bestje rajskiej wyspy" według powieści Londona.
Kino Pan. „Madame sons Gêne".
Kino Światowid. „Tajemniczy rycerz".
Kino Splendid. Mary Pickford w 17 aktowym programie: „Pokusy zmysłowej kobiety" i „Hrabianka popychadło"
Kino Colosseum. „Czerwony korsarz".
Kino Sokół. „Czar walca".
Kino Corso. „Wieczór cygańskich romansów" (Wiera Chołodnaja).

—::o::—

ZE SPORTU.

Dwa zwycięstwa Wisły nad Polonją.

W czasie świąt wielkanocnych na boisku na Dynasach krakowska Wisła pokonała dwukrotnie Polonję w stos. 3:1 (2:1), i w stos. 4:2 (2:2). Obie drużyny wystąpiły w dość osłabionych składach. W obu dniach uwydatniała się przewaga gości, którzy jednak nie pokazali swej najlepszej formy. Polonja grała bezplanowo i zupełnie bez formy.

W pierwszym dniu bramki dla Wisły zdobyli Reyman I (dwie, w tem jedna z karnego) i Adamek, dla Polonji zaś Grabowski. Sędziował p. Przeworski.

W drugim dniu dla Wisły strzelili: Reyman I (dwie), Burek i Reyman III (po jednej), dla Polonji zaś Tupalski i Jelski. Sędzia p. Grabowski. W Wiśle wyróżniali się Kaczor, Pychowski, Kotlarczyk, Adamek i Reyman I. Polonja miała swych najlepszych w Grabowskim, Bułanowie II i locie I.

W drugim dniu przedmecz Orkan — Polonia II dał wynik 3:3 (1:1). Sędzia p. Osiński.

Inne mecze w Warszawie.

Boisko Legji. Ruch — Pogoń 2:1. Mecz o mistrzostwo klasy B. zakończył się nieznacznym zwycięstwem, lecz zasłużonem — Ruchu, który wystąpił bezs wego najlepszego gracza Ferta.

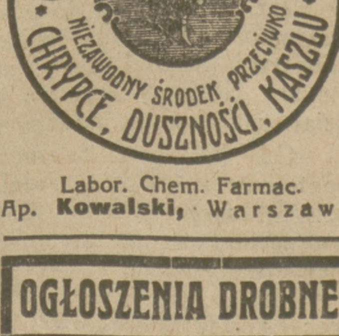
Boisko Skry. Skra — Barkochba 5:2 (3:2). Gra żywa i interesująca toczyła się ze stałą przewagą Skry. Skra II — Barkochba II 8:3 (mistrzostwo rezerw klasy B).

Mecze towarzyskie: Warszawianka III — Skra (Przyszłość) 1:0 Skra (Patałachy) — Strzelec (Pruszków) 11:0.

Cracovia — Pogoń 1:0 (0:0).

Lwów, 5 kwietnia. Rewanżowy mecz Cracovji we Lwowie przyniósł acz nieznaczne jednak zasłużone zwycięstwo Cracovji. Jedyna bramka padła z karnego bita przez Szperlinga. Sędzia p. Bilor.

—::o::—



WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście (przed kroniką) 25 groszy, nekrologi 10 groszy, zwyczajne 15 groszy, drobne za jeden wyraz 10 groszy. Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1-go milimetra. **Dla poszukujących pracy 50 proc. rabatu.** Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.